

Paweł Fijałkowski

Początki polskiej parafii luterańskiej św. Mikołaja w Królewcu

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 187-207

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Fijałkowski

Początki polskiej parafii luterńskiej św. Mikołaja w Królewcu

Reformacja wzbogaciła oblicze religijne Królewca o nowe wspólnoty religijne, zrzeszające wiernych różnych konfesji i narodowości. Obok niemieckojęzycznych parafii luterńskich powstały zbory litewski i polski. Królewiecka wspólnota kalwińska, składająca się początkowo z Anglików i Szkotów, została w 1686 r. zasilona przez hugenotów wygnanych z Francji. W 1701 r. utworzono polską parafię kalwińską, a ok. 1720 r. gminę menonicką, zrzeszającą przybyśców z Pomorza Gdańskiego i być może z Fryzji¹.

W większości starszych prac poruszających problem polskiego życia religijnego w Królewcu znajdujemy informację, że tutejsza polska wspólnota luterńska zawiązała się w latach czterdziestych XVI w. pod przewodnictwem Jana Seklucjana². Jednakże J. Jasiński w *Historii Królewca* (Olsztyn 1994) pisze, iż: „Pierwszym polskim kaznodzieją już w 1529 r. był Jan Wnorowius, a nie — jak dotychczas sądzono — Jan Seklucjan”³. Stwierdzenie to zostało następnie przyjęte przez piszącego te słowa⁴. Niestety, wyniki dalszych poszukiwań źródłowych stawiają tezę o wczesnym początku polskiej parafii pod znakiem zapytania.

Informacje o Janie Wnorowiusie znajdujemy w opisie Królewca z 1644 r. pióra Caspara Steina. Odpowiedni fragment brzmi: „Na cmentarzu [parafii — P. F.] na Kamiennej Grobli godnymi wzmianki są kostnice, pomniki, kamienie nagrobne i inskrypcje, dalej mieszkania polskiego pastora i kaznodziei, a u tego ostatniego, Jana Wnorowiusa, znajduje się stary portret na drewnie malowany, [przedstawiający postać] z różanym wiankiem na głowie i takim dystychem:

Si Ducis Alberti licuit cognoscere vultum,
Haud ignota reor hic simulacra tibi,
At Ducis Alberti libeat cognoscere vultum
En hic ipsus adest ingenio artificis.

Anno D[omi]ni MDXXIX”⁵.

1 W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI—XX w.*, „Reformacja w Polsce”, 1953—1955, t. 12, ss. 348—352; H. Penner, *Weltweite Bruderschaft. Ein mennonitisches Geschichtsbuch*, oprac. H. Gerlach i H. Quiring, Weierhof 1984, s. 74.

2 I. Warmiński, *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Poznań 1906, ss. 173—174; W. Chojnacki, op. cit., s. 349.

3 J. Jasiński, *Historia Królewca. Szkice z XIII—XX stulecia*, Olsztyn 1994, s. 56.

4 P. Fijałkowski, *Parafia św. Mikołaja na Kamiennej Grobli w Królewcu jako centrum polskiego luteranizmu w Prusach*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, 1997(1999), t. 22, s. 26.

5 C. Stein, *Das alte Königsberg. Eine ausführliche Beschreibung der drei Städte Königsberg samt ihren Vorstädten und Freiheiten wie sie anno 1644 beschaffen waren von Caspar Stein. Nach dessen lateinischen Peregrinator zum erten Male ins Deutsche übertragen von Arnold Charisius*, Królewiec 1911, ss. 24—25; Die Bau- und Kunstdenkmäler der

Z powyższego tekstu wynika, że w domu kaznodziei Jana Wnorowiusa znajdował się portret przedstawiający księcia Albrechta Hohenzollerna, pochodzący z 1529 r. Natomiast sam Wnorowius był współczesnym Steinowi kaznodzieją (diakonem) polskiej parafii. Z dokumentów przechowywanych w początkach XX w. w archiwum parafii św. Mikołaja na Kamiennej Grobli wynika, że Jan Wnorowius (Waranowius, Wnorowski), pochodzący z Margrabowej, pełnił funkcję diakona od 1642 r. do śmierci w 1661 r.⁶

Ks. Marcin Gregor, pastor polskiej parafii luterańskiej w Królewcu w latach 1821—1863, pisze w broszurze *Dank und Bitte der Steindamm-Polnischen Kirche* (Królewiec 1841), że „do czasu reformacji w 1523 r. brak śladu polskiej gminy w tym kościele”⁷. Nie podaje jednak żadnych faktów objaśniających tę informację, nie wymienia również jej źródeł. Możemy ją więc uznać za domysł lub zasłyszaną tradycję ustną (jak uczynił to ostatni pastor polskiej wspólnoty, ksiądz August Grzybowski)⁸.

Czy w związku z powyższym należy po dawnemu uznawać Jana Seklucjana za pierwszego polskiego kaznodzieję luterańskiego w Królewcu? Najpewniej tak, jednakże nie można wykluczyć, że miał on poprzednika lub może nawet poprzedników, działających w okresie między 1525 a 1544 r., lecz niższych od niego rangą. Jest to o tyle prawdopodobne, że wśród duchownych pełniących w tym okresie w Królewcu różne funkcje byli ludzie pochodzący z polskojęzycznych obszarów Prus. Przykładowo, wśród pierwszych duchownych królewieckich, którzy przyjęli luteranizm, był członek kapituły katedralnej, kanonik Paweł Polak (Pole)⁹. Księżu Albrechtowi z całą pewnością zależało na pozyskaniu dla nowej wiary polskojęzycznych mieszkańców Królewca, których liczba intensywnie wówczas wzrastała. Wprawdzie nie wiemy, w jakich okolicznościach opisany przez Steina portret księcia znalazł się w posiadaniu polskiej parafii, mogło to wszakże nastąpić u jej zarania i być przejawem zaangażowania w sprawy polskiej wspólnoty, mającego zarówno wymiar religijny, jak i polityczny.

Już w 1525 r. sejm krajowy przyjął ustawę kościelną (*Artikel der ceremonien und anderer Kirchen ordnung*), zalecającą, by przy tych kościołach w Królewcu i innych miejscowościach, do których przychodzą ludzie nie znający języka niemieckiego — a więc Prusowie, Polacy i Litwini — ustanowić tłumaczy, którzy by ludzi tych „w ich języku dobrze i pilnie uświadamiali, jak również wysłuchali, aby było wiadomo, czego oczekują i w co wierzą”¹⁰. Trudno sobie wyobrazić, by z realizacją tego postanowienia zwlekano w stołecznym Królewcu niemal dwadzieścia lat.

Nie wiemy nic pewnego o życiu religijnym Polaków w Królewcu przed przybyciem do miasta Jana Seklucjana. Jak się możemy domyślać, byli oni

Provinz Ostpreussen, oprac. A. Boetticher, t. 7, Die Bau- und Kunstdenkmäler in Königsberg, Królewiec 1897, s. 236.

6 A. Grzybowski, *Geschichte der evangelischen Steindammer Kirche zu Königsberg i. Pr. aus Anlass ihres 650 jährigen Jubiläums*, Królewiec 1905, s. 52.

7 [M. Gregor], *Dank und Bitte der Steindamm-Polnischen Kirche*, Królewiec 1841, ss. 5—6.

8 A. Grzybowski, op. cit., s. 6.

9 J. Jasiński, op. cit., s. 56.

10 A. Grzybowski, op. cit., s. 54; T. Wojak, *Ustawy kościelne w Prusach Książęcych w XVI w.*, Warszawa 1993, ss. 39—41.

członkami tych parafii niemieckojęzycznych, na terenie których zamieszkiwali. Być może nabożeństwa w języku polskim odbywały się gościnnie w którymś z królewskich kościołów, ewentualnie w jakimś budynku miejskim lub książęcym, albo w domach prywatnych. Podstawową trudnością był brak literatury religijnej w języku polskim, a więc Biblii, katechizmów i śpiewników. Wprawdzie ok. 1530 r. ukazała się w Wittenberdze pierwsza polska książka ewangelicka, a mianowicie przekład *Malego katechizmu* Marcina Lutra, ale był on nieporadny językowo, w wielu miejscach zniekształcał treść oryginału. Kilka lat później Liboriusz Szadilka wydał nowe, poprawione i rozszerzone tłumaczenie *Katechizmu*. Przeznaczone było ono głównie dla duchownych, a nie dla ogółu wiernych. Niedzielne i świąteczne ewangelie odczytywano być może z *Ewangeliarza* opracowanego przez Jana Maleckiego z Sącza, wydanego w Krakowie w latach dwudziestych XVI w.¹¹

U schyłku 1543 r. książę Albrecht, wracając z Rzeczypospolitej, zabrał ze sobą do Królewca Jana Seklucjana, zwolennika nauki Marcina Lutra, obwołanego „heretykiem” przez biskupa poznańskiego. Niebawem Seklucjan ukończył na nowo powstałym Uniwersytecie Królewskim studia rozpoczęte przed laty w Lipsku i u schyłku 1544 r. zdał egzaminy umożliwiające sprawowanie urzędu kaznodziejskiego. Książę powierzył swemu protegowanemu funkcję polskiego kaznodziei w Królewcu, z której Seklucjan — przedtem pisarz w komorze celnej — był bardzo dumny. W przedmowie do drugiej wydanej przez siebie książki, którą był *Katechizmu tekst prosty dla prostego ludu* (Królewiec 1545) przedstawił się czytelnikom jako „Słowa Bożego w Królewcu, u tumu i u fary kaznodzieja”, dodając komentarz: „Gdyż Jego Miłość Albrych z łaski Bożej książę Pruskie etc. wspolek z doktormi swemi, z kaznodziejmi i radą trzech miast raczyło to po mnie mieć i rozkazać, abych was uczył Słowa Bożego po polsku”¹².

Z powyższych słów wynika, że patronami tworzącej się polskiej wspólnoty luterańskiej byli książę i władze trzech miast (Starego Miasta, Knipawy i Lipnika) tworzących Królewiec. Co więcej, polski zbór nie miał jeszcze stałej siedziby i nie był wyodrębnioną parafią. Skądinąd wiemy, że jego duszpasterz nie posiadał takiego statusu i uposażenia jak pastory innych parafii. Nabożeństwa w języku polskim odbywały się „u tumu” — czyli w katedrze na Knipawie i „u fary” — czyli w kościele parafialnym Starego Miasta¹³.

Tymczasem konieczność utworzenia polskiej wspólnoty religijnej ze stałą siedzibą rysowała się coraz wyraźniej. W 1551 r. Seklucjan pisał do księcia Albrechta: „Wszakże ja, Miłościwy Książę i Panie, pragnę zabiegać o to, bym mógł w mej służbie i pracy poświęcić się nie tylko Waszej Książęcej Mości i temu sławnemu miastu, lecz także całemu krajowi i wielu przybyszom chcę być użyteczny. Ażeby to tym łatwiej się stało, raczy Wasza Książęca Mość ustanowić pewne miejsce, bym mógł udzielać sakramentów świętych tym, którzy ich pragną, ażeby odtąd ludzie nie krążyli po kościołach z kartkami [od spowied-

11 I. Warmiński, op. cit., ss. 177—185; J. Sandecki (Malecki), *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki tegoż autora*, wyd. J. Janów, Kraków 1947, ss. LVII—LXXXVIII, CXXXIV—CLVIII.

12 J. Seklucjan, *Wybór pism*, oprac. S. Rospond, Olsztyn 1979, s. 29.

13 I. Warmiński, op. cit., ss. 173—174.

ników — P.F.], jak aż dotąd się działo, i nie szukali tych, którzy winni im Sakrament [Wieczerzy Pańskiej] administrować, co również wielu zniechęca i Sakramentu nie zażywają, choć już wielce go pragnęli”¹⁴.

Dla siebie pragnął polski kaznodzieja stabilizacji umożliwiającej realizację własnych planów życiowych. Przede wszystkim chciał założyć rodzinę: poślubić wybrankę swego serca Annę Fenig (Pfennig) z Poznania, żyć z nią i z upragnionym potomstwem w godziwych warunkach. Prosił więc księcia o przyznanie wynagrodzenia takiego, jakie przysługiwało innym kaznodziejom, służbowe mieszkanie i darmowy opał oraz gwarancję nieusunięcia z posady bez ważnych przyczyn¹⁵.

Burmistrzowie i rajcy trzech miast królewieckich uważali, że Polacy powinni mieć własny kościół lub kaplicę. Około 1550 r. zwrócili się do księcia Albrechta za pośrednictwem jego lekarza Andrzeja Aurifabera z prośbą, by „panu polskiemu kaznodziei dogodne miejsce wybudować, aby biednej zniemczonej polskiej czeladzi katechizm wykladał i nauczał, także przewielebne sakramenty administrował”. Samorząd miejski nie dysponował wówczas środkami na ten cel, ponieważ Stare Miasto musiało sfinansować remont kościoła św. Mikołaja, użytkowanego przez Litwinów. „Ażeby więc tak chrześcijańskie, w najwyższym stopniu potrzebne dzieło nie zostało zaniechane”, rajcy proponowali przeznaczyć dla Polaków „refektarz w klasztorze mnichów, w którym pisarz prowontowy mieszka — —, wszystkim trzem miastom, do tego zamkowi Waszej Książęcej Mości nieodległy”, będący ich zdaniem „dostatecznym miejscem”¹⁶.

Polacy stanowili w połowie XVI w. znaczącą część mieszkańców Królewca. Wprawdzie niewielu było wśród nich zamożnych kupców i rzemieślników, przeważali bowiem czeladnicy, uczniowie i służba. Jednakże w książęcej stolicy przebywało również wielu przybyszów z Rzeczypospolitej: dyplomatów, uczonych i artystów, studentów i ludzi interesu. Nic więc dziwnego, że polskiemu życiu religijnemu poświęcał dużo uwagi zarówno książę Albrecht, jak i samorząd miejski. Działalność Seklucjana wspierali również: książęcy doradca, biskup pomezanski Paweł Speratus oraz rektor królewieckiego uniwersytetu Andrzej Osiander. Dzięki nim wszystkim po 1551 r. powstała w Królewcu odrębna polska parafia luterańska. Nie wiemy, czy jej tymczasową siedzibą został wspomniany w liście rajców refektarz (zapewne w dawnym klasztorze benedyktynów na Lipniku), czy też od razu ulokowano ją w kościele św. Mikołaja na Kamiennej Grobli, będącym wówczas filią kościoła staromiejskiego i jednocześnie siedzibą parafii litewskiej. Wprawdzie Jan Seklucjan w wydanym jeszcze w 1568 r. *Catechismusie* tytułował się po dawnemu: „kaznodzieja polski w Królewcu u tumu i u fary”, jednakże polski zbór otrzymał do swej dyspozycji kościół zapewne przed 1563 r., skoro głównym z licznych problemów Seklucjana był wówczas brak mieszkania (patrz niżej)¹⁷.

14 A. Grzybowski, op. cit., s. 6.

15 Ibidem, ss. 39—40.

16 Ibidem, ss. 6—7.

17 A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Nidzica 1890, s. 37; J. Seklucjan, *Wybór*, s. 167; I. Warmiński, op. cit., ss. 418—419.

Główną zasługą Jana Seklucjana, stawiającą go w pierwszym szeregu polskich pastorów w Prusach, była podjęta przezeń działalność wydawnicza. Ponieważ nie należał do ludzi zamożnych, a jego dochody jako kaznodziei były raczej skromne, nie posiadał wystarczających środków własnych na ten cel. Potrafił jednak zdobyć znaczne fundusze na swą pionierską inicjatywę druku literatury religijnej w języku polskim. Pochodziły one w części od księcia, w części od polskiej szlachty protestanckiej, a być może także od rodziców lub krewnych żony, będącej córką poznańskich księgarzy Jerzego i Elżbiety Fenig. Wiemy również, że Seklucjan przeznaczył na działalność wydawniczą część przywiezionego z Rzeczypospolitej własnego majątku, ponadto zaciągał długi, ogłaszał subskrypcje i przyjmował przedpłaty. Już w 1547 r. uzyskał od władz uniwersytetu izbę na skład wydawanych jego nakładem książek, a w 1548 r. otrzymał książęce zezwolenie na założenie księgarni¹⁸. Możemy się więc domyślać, że zyski ze sprzedaży jednego druku inwestował w następny.

Aktywność Seklucjana jako autora, redaktora i wydawcy została wielokrotnie i bardzo szczegółowo omówiona przez wielu badaczy problemu. Poniżej przedstawimy więc najważniejsze jego osiągnięcia.

W 1547 r. wydał obszerny *Catechismus, to jest nauka najprzedniejsza i potrzebniejsza ku zbawieniu, o wierze krześcijańskiej*, który opracował z myślą o oświeconych Polakach w Prusach. Ponieważ nakład został szybko rozsprzedany, przygotował w 1548 r. drugie wydanie pod nieco zmienionym tytułem. W 1547 r. ukazał się również pierwszy polski kancjonał pt. *Pieśni duchowne a nabożne*, zawierający trzydzieści pięć pieśni. Kilka lat później Seklucjan powiększył go i wydał ponownie w 1559 r. Głównym osiągnięciem wyjątkowo aktywnego duszpasterza i wydawcy było opublikowanie w latach 1551—1552 *Nowego Testamentu* w tłumaczeniu Stanisława Murzynowskiego. Niedługo później, w 1556 r. ukazała się „Postylla polska domowa” Grzegorza Orszaka, pierwsza drukowana postylla polska i jednocześnie ostatnie wielkie osiągnięcie edytorskie Jana Seklucjana. Przyniosło mu ono poważne kłopoty finansowe, ponieważ książkę Albrecht odmówił spłacenia długów zaciągniętych na druk dzieła. „Skarżysz się na długi — pisał książkę do Seklucjana — otóż nie byłbyś w nie zabrął, gdybyś był zaniechał twych niewczesnych wydawnictw, jak o to często nastawałem. Nie rozumiem wcale twego zbytniego pośpiechu i jaki pożytek zdołają przynieść ludowi owe kazania o nieodpowiednim stylu”. Książkę na tyle dał się zwieść opiniom ludzi niechętnych polskiemu kaznodziei, że zabronił nawet sprzedaży *Postylli*. Ale pod naciskiem rektora i senatu uniwersytetu zakaz ten niebawem cofnął¹⁹.

W sumie Jan Seklucjan wydał, przetłumaczył lub napisał co najmniej dwadzieścia cztery pozycje książkowe. Okres jego największej aktywności przypadł na lata 1544—1553, czyli między trzydziestym czwartym a czterdziestym trzecim rokiem życia, kiedy to ukazało się aż szesnaście pozycji. Później postępujący wiek, wielość obowiązków i coraz wyraźniej rysujące się problemy materialne zahamowały jego przedsiębiorczość, aczkolwiek w latach 1558—1559

18 I. Warmiński, op. cit., s. 201, 260.

19 S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*, Wrocław 1949, ss. 21—41; T. Wojak, op. cit., ss. 57—58.

nastąpiło krótkotrwałe ożywienie prowadzonej przezeń działalności wydawniczej (pięć pozycji)²⁰.

Rzecz jasna, Seklucjanowi jako autorowi i wydawcy można wiele zarzucić: niekonsekwentną, często wręcz błędną pisownię, nieporadność językową i potknięcia stylistyczne, a przede wszystkim pomijanie milczeniem autorstwa wydawanego druku. Bez wątpienia był jednak tym właśnie człowiekiem, który położył podwaliny pod polskie piśmiennictwo ewangelickie. Umożliwił normalną działalność duszpasterską wielu sobie współczesnym i potomnym kaznodziejom. Na przeprowadzanie starannej korekty wydawanych druków nie miał zapewne czasu ze względu na inne zajęcia, z biegiem czasu coraz liczniejsze.

W odróżnieniu od innych, polska parafia na Kamiennej Grobli nie miała określonego terytorium. Należeli do niej ludzie mieszkający na Starym Mieście, Knipawie i Lipniku, a także na przedmieściach. Oprócz nabożeństw w macierzystym kościele św. Mikołaja nadal odbywały się polskie nabożeństwa w kościele staromiejskim i katedrze. Królewieccy Polacy musieli ponosić wszystkie opłaty na rzecz tej parafii, na terenie której żyli, toteż polski zbór mógł liczyć z ich strony co najwyżej na dobrowolne datki i okazjonalne składki.

Głównym źródłem utrzymania parafii litewskiej i polskiej, użytkujących do spółki kościoł św. Mikołaja, mających wspólną kasę i budżet, były opłaty pogrzebowe. Ściśle mówiąc, była to tylko część z nich (podzwonne i pokładne), ponieważ opłaty za kazania pogrzebowe i czynności urzędowe (metrykalne) pobierała parafia staromiejska, której obie wspólnoty podlegały administracyjnie. Do kasy kościoła na Kamiennej Grobli wpływały również dochody z wynajmu domu czynszowego (w 1584 r. 19 marek), kwoty zebrane podczas kolekt, odsetki od kapitałów, a okazjonalnie sumy ze sprzedaży nieruchomości (np. w 1583 r. sprzedaż bliżej nieokreślonego domku). W 1584 r. wpływy do budżetu parafii wynosiły — łącznie z nadwyżką budżetową z 1583 r. — 681 marek 34 szelągi.

Najważniejszymi wydatkami z kasy parafialnej w tym czasie były koszty inwestycji budowlanych oraz pensje dla pastora litewskiego i nauczyciela. Natomiast pierwsi polscy pastorzy, Jan Seklucjan i jego następcy, nie otrzymywali — aż po 1609 r. — żadnego wynagrodzenia z kasy kościelnej. Ileż gorsza była więc ich sytuacja od sytuacji duchownych litewskich, pobierających pensję od parafii (w 1584 r. 81 marek), a mimo to cierpiących niedostatek. W 1554 r. kaznodzieja litewski Bartłomiej Wilentis skarżył się księciu, że jego wynagrodzenie z ledwością starczało na utrzymanie domu, a już zupełnie nie pozwalało na zakup literatury teologicznej, niezbędnej do nauczania Słowa Bożego²¹.

Gdy Jan Seklucjan obejmował urząd polskiego kaznodziei, książę Albrecht przyznał mu prawo do wyżywienia na dworze i jednej szaty rocznie, natomiast od rady Starego Miasta otrzymał w grudniu 1544 r. pensję 40 marek rocznie.

20 J. Seklucjan, *Wybór*, ss. LXIII—LXIV. Liczba wiązanych z Seklucjanem druków jest wciąż problemem otwartym, czego dowodzą choćby dokonane w ostatnich dziesięcioleciach odkrycia czterech nieznanych dotąd pozycji z lat 1549—1550 (J. Seklucjan, *Student. Rozprawa krotka a prosta o niktorych ceremoniach i ustawach kościelnych*, wyd. W. R. Rzepka, W. Wydra, Kórnik 1994, ss. VI, XXXV—XXXVI).

21 A. Grzybowski, *op. cit.*, ss. 10—11.

Zapewne nie zaspokajało to jego potrzeb, szczególnie gdy w 1551 r. założył rodzinę, poślubiając Annę Fenig. Być może wówczas książę zgodził się wypłacać Seklucjanowi ekwiwalent pieniężny za przysługujące mu wyżywienie na dworze. Rok później wyjednał dla siebie u księcia Albrechta polecenie do rajców trzech miast królewieckich, by zapewnili mu bezpłatne mieszkanie. W 1558 r. Seklucjan (zapewne mający już wówczas na utrzymaniu także potomstwo) upraszał rajców królewieckich o podwyższenie pensji i bezpłatny opał. Pięć lat później, w 1563 r. skierował do władz miejskich pismo, w którym skarżył się na uciążliwość pełnionych od dwudziestu lat obowiązków duszpasterskich, opisywał swe zasługi dla krzewienia literatury religijnej w języku polskim wśród mieszkańców Polski, Litwy, Rusi i Mazowsza. Stwierdzał, że cały prywatny majątek wydał na utrzymanie lub na działalność wydawniczą (m.in. druk Nowego Testamentu), a teraz ma poważne kłopoty ze zbytem swych książek, w związku z czym prosił o wsparcie. Głównym jego problemem była wówczas konieczność wynajmowania mieszkania, toteż parafia katedralna udzieliła mu pożyczki w wysokości 200 marek, którą przeznaczył na zakup domu z ogrodem. Pożyczka ta została umorzona w 1566 r. dzięki wstawiennictwu poselstwa króla Zygmunta Augusta²².

Teologiczne spory wokół poglądów Osiandra i śmierć księcia Albrechta Hohenzollerna (1568 r.) poważnie osłabiły pozycję Seklucjana. Natomiast postępujące rozbicie protestantyzmu w Rzeczypospolitej, rozwój kalwinizmu i arianizmu sprawiły, że zapotrzebowanie na literaturę luterańską malało, toteż jego dochody ze sprzedaży wydawnictw były coraz mniejsze.

W 1574 r. Jan Seklucjan postanowił złożyć swój urząd ze względu na starczą słabość. Miał wówczas niewiele ponad sześćdziesiąt lat, był więc człowiekiem w wieku — jak na owe czasy — podeszłym, a co gorsze — schorowanym. Jednakże książę Albrecht Fryderyk nie przyjął jego rezygnacji, wyznaczył mu natomiast do pomocy adiunkta Leonarda Dembowiusa. Wziął on na siebie część licznych obowiązków. W 1575 r. Seklucjan zwrócił się do księcia o wsparcie deputatem, który uchroniłby jego i chorą żonę od głodu. Niebawem otrzymał z kancelarii książęcej odpowiedź: „Aczkolwiek Jego Książęca Mość obciążony jest obecnie wieloma wydatkami, mając na uwadze jego długotrwałą służbę i podeszły wiek oraz ubóstwo, przyznaje mu roczny deputat 30 półkorcy żyta, 30 półkorcy słodu i suknię”²³. Biskup sambijski dodał do tego 10 marek rocznie, „jak długo stary polski kaznodzieja żyje”. Jan Seklucjan zmarł w początkach 1578 r.²⁴

Jego następcą został ksiądz Leonard Dembowius. Tytułował się on polskim proboszczem trzech miast Królewca i żył równie biednie jak poprzednik. Przysługiwało mu 40 marek rocznej pensji, prawdopodobnie takie same jak Seklucjanowi deputaty i być może darmowe mieszkanie. Nie mogąc zaspokoić podstawowych potrzeb swej rodziny, popadał w długi. W nie datowanym piśmie

22 I. Warmiński, op. cit., ss. 418–419.

23 A. Grzybowski, op. cit., ss. 39–41; 1 półkorzec (korzec pruski, szefel) to 54,7–54,9 litra — I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX w.*, t. 1, Warszawa 1967, s. 45, 76; R. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, t. 1, Jena 1918, s. 23.

24 I. Warmiński, op. cit., ss. 457–477.

prosił więc księcia o dodatek składający się z 10 półkorcy żyta, kilku pości słoniny i pół beczki napitku rocznie, jak pisał: „abym z moimi mógł mieć najniezbędniejsze wyżywienie”²⁵.

W tym miejscu warto podjąć próbę szczegółowej analizy materialnych podstaw egzystencji duchownych i ich rodzin. Ks. Jan Seklucjan musiał utrzymać siebie i żonę za sumę 40—50 marek, powiększoną o nieznaną wysokość ekwiwalent pieniężny za przysługujące mu pierwotnie wyżywienie na dworze i uzupełnioną u schyłku kadencji deputatami żywnościowymi. Budżet rodziny ks. Dembowiusa składał się z 40 marek i deputatów. Na ile kwoty te były w stanie zaspokoić potrzeby duchownych i ich rodzin? Z badań A. Wyczańskiego wynika, że koszt dziennego utrzymania jednej osoby wynosił u schyłku XVI w. i w początkach XVII w. ok. 1—1,5 grosza²⁶. Wprawdzie szacunki te odnoszą się głównie do czeladzi folwarcznej, a więc najniższych warstw społeczeństwa, możemy jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że koszt rocznego wyżywienia dwóch osób o skromnych wymaganiach kulinarnych wahał się między 36 a 55 markami²⁷. Wynika stąd, że książęca pensja pozwalała Seklucjanowi co najwyżej wyżywić i być może także zaopatrzyć w odzież siebie i żonę. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na przysługujący pastorom deputat 30 półkorcy żyta. Zgodnie z ustaleniami A. Klondera mąka uzyskana z przemiału 5 półkorcy (korcy pruskich) żyta pozwalała wyprodukować chleb w ilości wystarczającej dla jednej osoby dorosłej na cały rok²⁸. 30 półkorcy mogło więc posłużyć do wypieku chleba w ilości równej całorocznemu zapotrzebowaniu sześciu osób i w znaczący sposób zmniejszyć wydatki na zakup żywności. Deputat słoju można było sprzedać lub przetworzyć w browarze na piwo, najpopularniejszy w owy czasach napój. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze pozwalały na zaspokojenie innych potrzeb. Skargi ks. ks. Seklucjana i Dembowiusa na niedostatek i prośby o wsparcie dowodzą więc, że mieli na utrzymaniu liczne potomstwo, o którym Seklucjan nie wspominał w swych petycjach.

Ks. Dembowius sprawował swój urząd przez siedemnaście lat, na które przypadały ważne prace budowlane w kościele. Jeszcze w 1559 r. podczas bicia w dzwony runęła na ulicę górna część wieży kościelnej. Książę Albrecht Hohenzollern, choć był patronem parafii litewskiej i polskiej, odmówił pomocy przy odbudowie. Przeprowadzono ją więc ze składek parafian, a ponadto zaciągnięto długi. W 1574 r. starsi cechów określili zasady, w myśl których upoważnieni kwestarze mieli w dni świąteczne zbierać datki na kontynuację prac budowlanych i spłatę długów. Na ukończonej dopiero w 1587 r. wieży umieszczono dzwon i zegar, który przez najbliższe stulecia ciągle się psuł i przysparzał więcej trosk niż korzyści²⁹.

25 A. Grzybowski, op. cit., s. 41.

26 A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, ss. 162—163.

27 1 marka = 20 groszy — I. Ichnatowicz, op. cit., t. 1, s. 89; R. Stein, op. cit., t. 1, s. 24; M. Toepfen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, Olsztyn 1995, ss. 266—270.

28 A. Klonder, *Wyżywienie w szkołach w Szczecinie, Toruniu i Joachimstal w początkach XVII wieku*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 1989, t. 37, nr 2, s. 315.

29 A. Harnoch, op. cit., s. 41; *Von denen zur Altenstadt gehörigen Freyheiten Steintham, Neu-Rossgarten etc.*

W 1595 r., po śmierci ks. Dembowiusa, o stanowisko pastora ubiegało się kilku duchownych. Współzawodnictwo wygrał Stefan Wilkow (Wilk, Wilkau), którego zapiski informują nas szczegółowo o ówczesnej procedurze obioru polskiego pastora. 20 lipca 1595 r. Wilkow wygłosił w kościele katedralnym na Knipawie kazanie, któremu przysłuchiwali się rajcy, znawcy języka polskiego i licznie zgromadzeni wierni. W nie znanym nam bliżej czasie kazanie takie wygłosili także inni kandydaci. 25 sierpnia rajcy trzech miast królewieckich udzielili Wilkowowi rekomendacji na urząd pastorski, uzasadniając swą decyzję tym, iż „piękną, wyraźną i dostojną wymowę posiada, średni wiek i wyrozumiałość wykazuje, także język polski gruntownie zna”. Tego samego dnia książę Jerzy Fryderyk wspólnie ze swymi doradcami ogłosił Wilkowi polskim pastorem i skierował na specjalny egzamin. Został on przeprowadzony 4 września przez komisję składającą się z dwóch profesorów królewieckiego uniwersytetu i pastora katedry na Knipawie. Następnie, w kościele na Lipniku odbyła się ordynacja. 20 września tegoż 1595 r. ks. Wilkow został wprowadzony na urząd polskiego pastora przez ks. Jana Bretke (Bretkuna), ówczesnego pastora parafii litewskiej. O randze tej uroczystości świadczy, że uczestniczyli w niej — oprócz parafian — namiestnik (sekretarz) książęcy Jan Heidenstein, członkowie dworu książęcego i wielu rajców³⁰. Ks. Wilkow liczył sobie wówczas dwadzieścia siedem lat i był najmłodszym w kilkusetletnich dziejach polskiej parafii duchownym, który otrzymał nominację na jej pastora. Jeszcze w tym samym 1595 r. pisał o swych obowiązkach duszpasterskich: „Co się tyczy kazania, musiałem wygłaszać je w trzech kościołach: staromiejskim, knipawskim i na Kamiennej Grobli, a więc z niemałym trudem włączyć za sobą moich parafian. Sakrament Wieczerzy Pańskiej musiałem administrować jednej niedzieli z pastorem litewskim alternatim vocem [dosł. naprzemiennym głosem], drugiej zaś sam na Kamiennej Grobli u św. Mikołaja, a w miastach słuchać spowiedzi. Po wygłoszeniu kazania na Kamiennej Grobli musiałem w południe znów na Knipawie i Starym Mieście kazać”³¹.

W tym czasie przy kościele na Kamiennej Grobli działały dwie szkoły: litewska i polska, wzmiankowana po raz pierwszy w 1607 r. Nauczyciel Adam Nadrovius był jednocześnie kościelnym. Mimo połączenia obu funkcji należał do najskromniej opłacanych pracowników parafii. W tymże 1607 r. prosił o trochę zboża i chleba oraz o ciepłą szatę na zimę, aby mógł utrzymać żonę i pełnić swe obowiązki. W 1609 r. jego pensja nauczycielska wynosiła 35 marek³².

Podczas gdy litewska parafia malała, parafia polska nieustannie rozrastała się. Wspólne użytkowanie kościoła prowadziło często do niezgod i sporów między oboma wspólnotami, tym bardziej że musiały one dzielić się swą siedzibą z mieszkającymi na Kamiennej Grobli Niemcami. Właśnie nabożeństwa w języku niemieckim wzbudzały szczególnie silne emocje gospodarzy kościoła.

w: *Erlautertes Preussen oder auserlesene Anmerkungen über verschiedene zur Preussischen Kirchen-, Civil- und Gelehrten-Historie gehörige besondere Dinge*, wyd. M. Lilienthal, t. 2, Królewiec 1724—1725, ss. 844—845.

30 A. Grzybowski, op. cit., s. 41; I. Warmiński, op. cit., s. 173.

31 A. Grzybowski, op. cit., s. 11.

32 Ibidem, ss. 52, 68.

W główne święta kościelne (Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki) przed południem odbywało się najpierw nabożeństwo dla Litwinów, później dla Polaków. Pierwszego dnia świątecznego polski pastor wygłaszał ponadto kazanie południowe. Było ono jednak często zakłócanie, ponieważ w czasie jego trwania zbierali się Niemcy na kazanie nieszporne. „Wtedy zaczynają się kłótnie i spory o miejsca w kościele — czytamy w petycji członków polskiej parafii z 1602 r. — wszakże gdy polski pastor zarządzi lub zaproponuje, rozbrzmiewa dzwon. Potem znów podnosi się wrzawa, krzyki i kłótnie, ba, dochodzi często do bójki, co jest hańbą. Pastor nie słyszy własnych słów, musi przerwać i zejść z kazalnicy, a biedni ludzie są popychani i wypędzani z kościoła”. Następnie odbywały się jeszcze nieszpory w języku litewskim i dopiero przed godziną trzecią po południu w kościele na powrót zjawiali się Polacy. Przez całe popołudnie i wieczór pastor spowiadał swoich parafian (w owym czasie praktykowano nadal spowiedź uszną), a ponieważ często przychodziło sto pięćdziesiąt—dwieście osób, trwało to do ósmej, a nawet dziewiętej godziny wieczorem. Nie dla wszystkich starczało czasu, toteż wielu wracało do domu bez spowiedzi i rozgrzeszenia.

Następnego, tj. drugiego dnia świątecznego, odbywało się nabożeństwo w języku polskim z Wieczerzą Pańską. Ponieważ pastor w pojedynkę udzielał komunii, trwała ona bardzo długo, „zbyt długo dla biednych ludzi, szczególnie dla ciężarnych i chorych, i tych, którzy opiekują się chorymi w domach”. Często komunię przerywał dzwon obwieszczający czas południowego kazania. Wówczas pastor musiał pośpieszyć do katedry lub kościoła staromiejskiego, „nie jadłszy, nie piwszy, w znoju śpiewać i kazać”. W pewnych okresach, np. w czasie pasyjnym, nabożeństwa polskie w ogóle nie odbywały się, przez co wierni pozbawieni byli dostępu do sakramentów. Tymczasem w miastach co jakiś czas wybuchały epidemie, a „dla ludzi rozproszonych po wólniznach [tj. przedmieściach — P. F.] uciążliwym jest w ich ubóstwie posyłać po duchownego i umierają w swych grzechach”. Poziom edukacji religijnej dużej części parafian był bardzo niski. „Jest mianowicie wiele polskiej czeladzi z Mazowsza, z polskiej granicy i z papieństwa [tj. z Warmii], która zaledwie Ojciec nasz i Ave Maria zna, a i to wiele. Przychodzą tacy do Stołu Pańskiego, tedy musi duchowny męczyć się z nimi w konfesjonale, łaja ich, więc w ogóle więcej nie przychodzą. Przeto katechizm jest im bardziej potrzebny niż miły chleb, a brakuje osobnego kościoła, w którym przed południem wygłaszano by kazania, a po południu nauczano katechizmu”³³ — pisali w październiku 1602 r. światli członkowie polskiego zboru do rad trzech miast królewieckich, prosząc o poparcie ich petycji do rządu książęcego w sprawie przeznaczenia kościoła na Kamiennej Grobli wyłącznie dla Polaków.

W 1603 r. litewskie nabożeństwa zostały przeniesione do kaplicy św. Elżbiety na przedmieściu Sackheim. Kościół św. Mikołaja na Kamiennej Grobli był odtąd wyłącznie siedzibą polskiej parafii, ale jednocześnie ograniczono polskie życie religijne w Królewcu do tego jednego miejsca. Zlikwidowano bowiem nabożeństwa w języku polskim na Starym Mieście i Knipawie. Ponadto polska

33 Ibidem, ss. 13—14.



Ryc. 1. Kościół św. Mikołaja na Kamiennej Grobli. Fragment planu Królewca Joachima Beringa z 1613 r.

wspólnota musiała płacić pastorowi litewskiemu tytułem odszkodowania 33 talary i 10 groszy rocznie³⁴.

Na nabożeństwa w polskim kościele przybywały tłumy wiernych, z biegiem czasu coraz liczniejsze. Od ich zaangażowania i finansowego wsparcia zależał dalszy byt parafii. Teraz ciężar utrzymania budynków kościelnych i zarządzania mieniem parafialnym spoczywał bowiem wyłącznie na barkach Polaków. Zajmowała się tym rada parafialna, składająca się z czterech—sześciu starszych, wybieranych przez członków zboru. Wybór musiała zatwierdzić rada Starego Miasta, mająca również prawo kontrolowania jej działalności.

Przede wszystkim uporządkowano otoczenie kościoła. W 1610 r. naprawiono mur ogradzający przykościelny cmentarz, a na zachodnim skraju nekropoli zbudowano tzw. Singschauer, będący rodzajem zadaszania wspartego na murze cmentarnym i pokrytego dachówką, pod którym stawał chór podczas ceremonii pogrzebowych. W tym samym roku podniesiono również poziom dziedzińca kościelnego (chodzi zapewne o otoczenie wejścia głównego), na którym dotąd często stała woda. Położono nowy bruk, a ponadto wykopano nową studnię. W 1609 r. przeprowadzono remont plebanii. Ściany w mieszkaniu pastora zostały wyłożone deskami, „papierem wyklejone na płótno, na co wyszło 11

³⁴ Ibidem, A. Harnoch, op. cit., s. 38 datuje rozdzielenie zborów na 1602 r., co powtarza za nim wielu autorów. Natomiast wg *Von denen zur Altenstadt*, ss. 843—844 przeniesienie zboru litewskiego do kościoła św. Elżbiety nastąpiło już w 1550 r., co powtarza m.in. I. Warmiński, op. cit., ss. 415—416.

książek malowanego papieru”. Remont ten był zapewne powierzchniowy, skoro w 1613 r. plebania i należący do parafii dom czynszowy groziły zawaleniem. Rozebrano je więc i w następnym roku zbudowano nowe, murowane z cegły. Znajdowały się one na skrajach cmentarza przykościelnego. W 1610 r. naprawiono zegar na wieży kościelnej, a w latach 1611—1612 sama wieża oraz mała wieżyczka wieńcząca dach kościoła (sygnaturka) otrzymały nowe pokrycie ołowiane. W tym samym czasie wyremontowano i nastrojono małe organy (pozytyw)³⁵.

Dzięki ówczesnym opisom możemy zrekonstruować wygląd kościoła. Była to gotycka budowla, wzniesiona na osi wschód—zachód, o bryle opiętej szkarpami, jednonawowym korpusie z wyodrębnionym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium oraz wieżą poprzedzającą korpus od zachodu. Długość kościoła wraz z wieżą i prezbiterium wynosiła ok. 41 m, szerokość korpusu (nawy) 11,5 m, wysokość wnętrza 8 m. Od strony południowej przylegała do środkowego przęsła nawy przybudówka, osłaniająca być może boczne wejście do kościoła, ewentualnie będąca kaplicą grobową. Natomiast do prezbiterium przylegała od południa zakrystia, a od północy drugie pomieszczenie, zapewne gospodarcze.

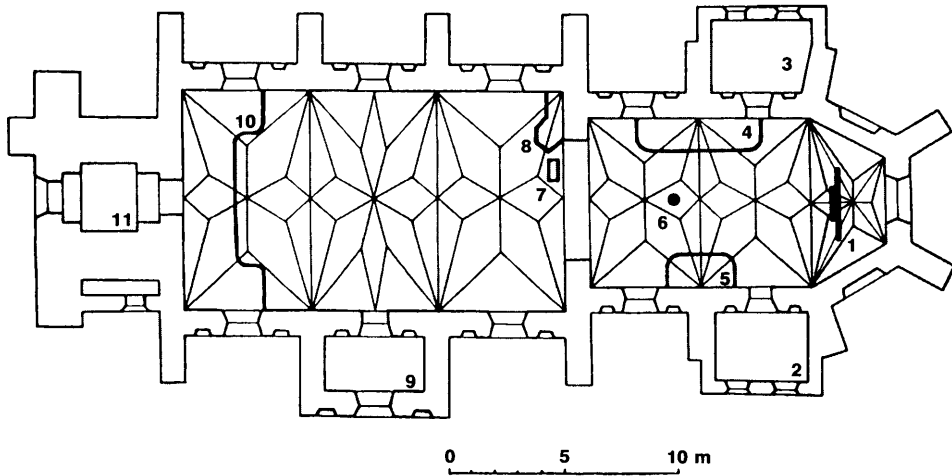
Trzyprzęsłowy korpus (nawę) przykrywały sklepienia żebrowe, gwiaździste (pierwsze i trzecie przęsło dwunastopolowe, środkowe przęsło szesnastopolowe) z żebrami o profilu gruszkowatym. Sklepienia te zostały wyremontowane w 1607 r. Dwuprzęsłowe prezbiterium przykrywały również sklepienia gwiaździste (dwunastopolowe), których żebra spływały na słuszki podtrzymywane przez wsporniki w kształcie rybich pęcherzy. Nawę oddzielała od prezbiterium ściana tęczowa z łukiem tęczowym znacznie niższym od sklepień po obu stronach³⁶.

Nad wejściem, czyli po zachodniej stronie nawy, wznosiła się empora dla parafian, zbudowana najprawdopodobniej w 1615 r. Przy ścianie północnej, przypuszczalnie u zbiegu nawy i prezbiterium, znajdowała się drewniana, renesansowa kazalnica z 1571 r., remontowana w 1607 r. Jej czteroboczny korpus zdobiły malowidła przedstawiające czterech ewangelistów, a balustradę wejścia wizerunki św. Pawła i Marcina Lutra z napisem. Na baldachimie widniała od spodu gołębica, symbolizująca Ducha św. Między baldachimem a korpusem wisiała na ścianie tablica z namalowanym wizerunkiem Zbawiciela. Nieopodal kazalnicy stała mównica kaznodziejska z 1592 r., na której duchowni stawali podczas niektórych obrzędów (np. przewodnicząc nabożeństwu pogrzebowym). Przestrzeń nawy i zapewne także prezbiterium wypełniały ławki.

W prezbiterium po stronie północnej znajdował się chór śpiewaczy, zbudowany w 1615 r., a po stronie południowej chór muzyczny z 1607 r., na którym znajdował się pozytyw. Nieopodal stała granitowa chrzcielnica o kolistym przekroju poprzecznym, której górną krawędź pokrywały późnogotyckie ornamenty i inskrypcja. Chrzcielnica ta była reliktem pierwotnego, katolickiego wyposażenia kościoła. W głębi prezbiterium wznosił się ołtarz, o którego ówczesnym wyglądzie nie posiadamy żadnych informacji. Możemy jedynie

35 A. Grzybowski, op. cit., s. 10, 17.

36 *Die Bau und Kunstdenkmäler*, t. 7, ss. 228—230.



Ryc. 2. Hipotetyczna rekonstrukcja rzutu poziomego kościoła św. Mikołaja na Kamiennej Grobli w Królewcu około 1620 r. (na podstawie rysunków, opisów i pomiarów kościoła z XVII—XVIII w. oraz fotografii z końca XIX w.): 1 — ołtarz, 2 — zakrystia, 3 — pomieszczenie gospodarcze, 4 — chór północny (śpiewaczy), 5 chór południowy (muzyczny), 6 — chrzcielnica, 7 — mównica kaznodziejska, 8 — kazalnica, 9 — kaplica grobowa(?), 10 — empora zachodnia, 11 — kruchta.

przypuszczać, że już wówczas znajdował się na nim tryptyk *Sąd Ostateczny*, namalowany najprawdopodobniej w latach 1585—1587 przez Antoniego Mølera³⁷. Być może dzieło to powstało na zamówienie parafii polskiej i litewskiej lub zostało im ofiarowane przez któregoś z patronów lub dobroczyńców. Mogło to nastąpić w 1629 r., w którym podwyższono i powiększono mensę ołtarzową. Środkowa część tryptyku ukazywała zmartwychwstanie na Sąd, na lewym skrzydle malarz przedstawił zbawionych, na prawym potępionych. Na odwrociu tryptyku znajdowało się pośrodku Ukrzyżowanie oraz siedem Uczynków Miłosierdzia chrześcijańskiego³⁸.

Funkcję skarbcia kościelnego pełniła zakrystia, gdzie w drewnianej skrzyni z żelaznymi okuciami przechowywano paramenty liturgiczne. Były to m.in.: dwa srebrne, pozłacane kielichy z patenami — starszy z 1601 r., młodszy z 1630 r., oba z napisami w języku polskim, oraz srebrny dzbanek chrzcielny (konewka) z 1630 r., z napisem w języku niemieckim³⁹.

Podobnie jak we wcześniejszym, katolickim okresie swego istnienia, kościół św. Mikołaja służył jednocześnie celom modlitewnym i grzebalnym. Najbogatszych z pochowanych w nim zmarłych upamiętniali epitafia umieszczone w ścianach lub w posadzce kościoła, pochodzące z XVI w. i późniejsze⁴⁰.

37 A. Rohde, *Königsberger Maler im Zeitalter des Simon Dach*, Królewek 1938, s. 12.

38 A. Grzybowski, op. cit., ss. 14—23, 35.

39 Ibidem, ss. 21—22.

40 *Die Bau und Kunstdenkmäler*, t. 7, ss. 234—236.

Wprawdzie dla luterzańskich użytkowników kościoła nie był świątynią, lecz domem modlitewnego zgromadzenia (ewangelickie nabożeństwo nie miało ofiarnego charakteru katolickiej mszy, a w ołtarzu nie przechowywano relikwii). Jednakże miejsca grzebalne w kościele ceniono nadal znacznie wyżej niż te na przykościelnym cmentarzu, a za szczególnie zaszczytny uważano pochówek w prezbiterium. Przed 1585 r. opracowano *Porządek cmentarny* (*Kirchhofsordnung, Begräbnisordnung*), szczegółowo określający opłaty za miejsce w zależności od jego lokalizacji, a także wieku zmarłego i formy pochówku. Pogrzebanie osoby dorosłej (powyżej dwunastu lat) w kościele kosztowało 8 marek, pogrzebanie dziecka 4 marki. Należność za pochówek na cmentarzu wynosiła odpowiednio 2 i 1 markę. Dotyczyło to zmarłych grzebanych w trumnach, ponieważ od pochówków ludzi ubogich, których nie stać było na trumnę, nie pobierano pokładnego. Pogrzeby bez trumien odbywały się na tyle często, że w 1629 r. parafia zleciła jednemu z rzemieślników „sporządzić mary z przykryciem lub koszem u góry, aby biedacy grzebani bez trumien byli noszeni”. Parafia posiadała również drugie mary, wzmiankowane w 1610 r., przeznaczone dla „pijanych ludzi i tych, co znaleziono martwych na ulicy”. Jednym z jej obowiązków było bowiem grzebanie włóczęgów zmarłych na przedmieściu Kamienna Grobla. Jak postępowano ze zbieranymi z ulic pijakami, pozostaje tajemnicą.

W zwykłych latach roczne wpływy z pokładnego wynosiły np. 214 marek w 1584 r. i 106 marek w 1609 r. Ponieważ były one najpoważniejszym źródłem dochodów parafii, cmentarz eksploatowano bardzo intensywnie. Starano się ograniczyć liczbę takich form pochówków, które uniemożliwiały rychłe ponowne wykorzystanie tego samego miejsca. Opłaty za miejsce pod grób rodzinny i budowę murowanego grobowca były wydatkami, na które mogli sobie pozwolić jedynie najzamożniejsi. Np. sama opłata za zezwolenie na ustawienie pomnika nagrobnego wynosiła w 1625 r. 50 marek⁴¹.

Parafia posiadała ówczesnie dość liczne grono pracowników, zwanych sługami kościelnymi: dzwonnika i jego pomocników, organistę, kantora (chórmistrza) — będącego przede wszystkim nauczycielem, dwóch jałmużników (skarbników), zbierających ofiary podczas nabożeństw, grabarza i pomagających mu tragarzy oraz konserwatora zegara. Większość z nich otrzymywała skromne wynagrodzenie (np. organista ok. 1609 r. 7 marek 30 szelągów kwartalnie, konserwator zegara ok. 1624 r. 12 marek rocznie), toteż możemy się domyślać, że było to dla nich zajęcie dodatkowe. Niektórzy byli opłacani przez parafię wyłącznie od wykonanej pracy. Kantor-nauczyciel dorabiał sobie do pensji wykonując różne prace porządkowe w kościele. Do obowiązków rady parafialnej, dzwonnika i innych sług kościelnych należało m.in. pilnowanie porządku podczas nabożeństw. Przeprowadzona w 1617 r. wizytacja wykazała, że parafianie pozostawiają w ławkach mnóstwo śmieci, co ubliżało powadze miejsca. Wizytatorzy nakazali więc, by przyłapani na niewłaściwym zachowaniu parafianie byli odtąd publicznie karani. Starsi parafialni i pracownicy kościelni byli również odpowiedzialni za należyty stan sprzętu przeciwpożarowego:

41 A. Grzybowski, op. cit., ss. 62–64.

drabinki ogniowej na dachu, ręcznych sikawek i pojemników z wodą stojących na wieży⁴².

„Wielka liczba polskiej czeladzi w trzech miastach i na przedmieściach tu i ówdzie przebywa i ciągle się pomnaża” — stwierdzali członkowie konsystorza w czerwcu 1613 r. w piśmie do rządu książęcego, zawierającym prośbę, by nauczyciel polskiej szkoły parafialnej Adam Nadrovius (kończący właśnie studia teologiczne) został pomocnikiem (adiunktem) pastora Wilkowa. Rząd książęcy wyraził na to zgodę. Dochody Nadroviusa wzrosły w związku z nową funkcją nie więcej niż 24 marki rocznie i sięgały wraz z pensją nauczycielską sumy 59 marek. Już w 1614 r. wystąpił on z prośbą o podniesienie uposażenia, w której pisał: „Nie mam kawałka drewna, aby napalić w piecu, a muszę prócz tego [do czego zobowiązuje funkcja adiunkta — P.F.] jeszcze chorých nie tylko w książęcych wolniznach, lecz także na przedmieściach, w stadninch i indziej nawiedzać”. Prośba ta zapewne nie została spełniona, skoro w 1618 r. opuścił parafię i w ogóle Królewiec⁴³. Decyzja ta nie powinna nas dziwić. W świetle przedstawionych wyżej szacunków obrazujących realną wartość uposażenia pierwszych polskich pastorów, ks. ks. Seklucjana i Dembowiusa, możemy stwierdzić, że pensja Nadroviusa wystarczała co najwyżej na wyżywienie i być może ubranie dwóch osób. A przecież, w odróżnieniu od pastorów, nie przysługiwało mu służbowe mieszkanie i inne świadczenia. Tak więc już posiadanie niewielkiej rodziny, żony i jednego—dwojga dzieci mogło czynić jego sytuację materialną bardzo trudną.

Tymczasowym następcą Nadroviusa został Krzysztof Liebruder. Coraz wyraźniej rysowała się jednak potrzeba stałego rozwiązania, a mianowicie utworzenia w parafii etatu dla drugiego duchownego. Nastąpiło to w marcu 1620 r. Utworzono wówczas funkcję diakona (wikarego) i podzielono obowiązki między obu duchownych.

Przywilej powoływania pastora polskiej parafii należał do jej patrona, czyli księcia lub sprawującego władzę w jego imieniu kolegium regentów, natomiast władze miejskie wprowadzały go na urząd. Książę powinien liczyć się z opinią parafian, którzy zapoznawali się z ubiegającymi się o pastorał duchownymi podczas kazań wygłaszanych „na próbę” i komunikowali zwierzchności, który z kandydatów im odpowiada. Jednakże w praktyce bywało różnie: zdarzało się, że książę podejmował decyzję wbrew opinii parafian lub rezygnował z części swych uprawnień patronackich na rzecz rajców. Przez pierwsze dziesięciolecia pastory byli wynagradzani przez księcia i radę Starego Miasta, dopiero w 1609 r. w budżecie parafii pojawiły się wydatki na jego potrzeby gospodarcze, a od 1630 r. wypłacano mu z kasy kościelnej stałą pensję. Ponadto przysługiwało mu służbowe mieszkanie w zwolnionej w 1603 r. przez litewskiego pastora plebanii.

Prawo powoływania diakona mieli burmistrzowie i rady trzech miast królewieckich, którzy wprowadzali go również na urząd. Podejmowane niekiedy przez rząd książęcy próby wysuwania kandydatów na to stanowisko (np. w 1642 r.) były traktowane przez samorząd miejski jako zamach na jego

42 Ibidem, s. 59.

43 Ibidem, s. 52.

uprawnienia. Na wniosek konsystorza regenci księstwa przyznali diakonowi w 1620 r. pensję w wysokości 120 marek rocznie oraz deputat składający się z szaty kaznodziejskiej, 20 półkorcy żyta, 20 półkorcy słodu i 1 achtle drewna opałowego. Od rady Starego Miasta otrzymywał 100 marek, a z kasy szpitala 50 marek rocznie. W zamian miał na każde wezwanie przełożonego królewieckiego szpitala zajmować się przebywającymi w nim chorymi, wygłaszać im kazania i udzielać komunii. Być może już wówczas przysługiwało diakonowi — podobnie jak od 1609 (1630) r. pastorowi — także wynagrodzenie z kasy polskiej parafii. Na mieszkanie dlań przeznaczono dwa wynajmowane dotąd mieszkania (były to zapewne dwie izby)⁴⁴.

Pierwszym diakonem został Krzysztof Liebruder. Wraz z pastorem Wilkowem musiał on niebawem stawić czoło epidemii „morowego powietrza”, jednej z największych w dziejach Królewca. W 1620 r. zaraza pochłonęła ogółem ponad jedenaście tys. mieszkańców miasta. Na cmentarzu przy kościele na Kamiennej Grobli, na którym grzebano przeważnie sto dwadzieścia—sto trzydzieści osób rocznie, spoczęło tysięcy siedemset siedemdziesiąt zmarłych, najwięcej w lipcu i sierpniu. 25 sierpnia ofiarą moru padł także ks. Stefan Wilkow. Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się epidemii, książę Jerzy Wilhelm nakazał pokryć wszystkie cmentarze w mieście kilkustopową warstwą ziemi. Uczyniono to również na polskim cmentarzu. Intensywne użytkowanie nekropoli pociągnęło za sobą koszty w wysokości co najmniej 440 marek. Parafia musiała wypłacić dodatkowe wynagrodzenie pastorowi, grabarzowi i nocnemu stróżowi za dozorowanie pogrzebów oraz murarzom za murowanie grobów w kościele. Ale wszystkie te wydatki zrekomensowały po wielokroć wpływy z pokładnego, które wyniosły 2850 marek i zasiły kościelną kasę⁴⁵. Choć na cmentarzu polskiej parafii grzebano oprócz jej członków także innych mieszkańców przedmieścia Kamienna Grobla, a niektórzy parafianie znajdowali miejsce wiecznego spoczynku na innych cmentarzach, dane o liczbie ofiar zarazy w całym zespole miejskim i liczbie pochówków na cmentarzu kościoła św. Mikołaja pozwalają przypuszczać, że Polacy stanowili w latach dwudziestych XVII w. ok. 15% mieszkańców Królewca.

Po niespodziewanej śmierci ks. Wikowa, w wyjątkowych okolicznościach epidemicznego spustoszenia, urząd pastorski objął 28-letni ks. Krzysztof Liebruder. Był on pierwszym z wielu diakonów polskiej parafii w Królewcu, którzy osiągnęli następnie godność jej pastora. Natomiast funkcja diakona przypadła Adamowi Nadroviusowi, który w 1621 r. powrócił do Królewca. Zrezygnował z zajmowanego od 1618 r. stanowiska pastora w Szymkwałdzie k. Ostródy, co świadczy, że diakonat parafii na Kamiennej Grobli był posadą atrakcyjną nawet dla duchownych zajmujących wyższe stanowiska w małych miejscowościach⁴⁶.

Jako pastor polskiego zboru, ks. Liebruder wiódł nieustanne spory z duchownymi kościoła staromiejskiego, których zwierzchnictwa nad polską wspólnotą

44 Ibidem, s. 12, 87—89; 1 achtle drewna to 360 stóp sześciennych (ok. 11 metrów sześciennych) drewna — R. Stein, *op. cit.*, ss. 23—24.

45 A. Grzybowski, *op. cit.*, ss. 18—19.

46 Ibidem, ss. 41—42, 52.

nie chciał uznać. Ale trzydzieści dziewięć lat jego pracy duszpasterskiej to przede wszystkim wspaniały rozkwit parafii, nad której majątkiem czuwała rada parafialna. W 1642 r. tworzyli ją: Albert Basilius — krawiec, Bartek Ryssieck — kaszarz i tragarz, Mateusz Holmann (Hermann) — miernik zbożowy i Krzysztof Zepter — murarz⁴⁷. Owa reprezentacja parafian odzwierciedlała zapewne ówczesny status społeczny ludności polskiej w Królewcu. To pod jej nadzorem kontynuowano rozpoczęte w początku wieku remonty i inwestycje.

W 1622 r. zbudowano nową kostnicę na przykościelnym cmentarzu. Kosztowała ona 1200 marek i składała się z dziewiętnastu pomieszczeń. Każde z nich było użytkowane przez jeden z cechów, m.in. szyprów, rybaków, szewców, bednarzy, kuśnierzy, gorzelników i przekupniów. Bractwa rzemieślnicze odgrywały znaczącą rolę w obrzędach pogrzebowych. Cechownicy przechowywali zwłoki zmarłego brata do chwili pogrzebu, nieśli je na cechowych marach i spuszczały do grobu. Ogółem w latach 1610—1622 poczyniono na cmentarzu inwestycje na sumę ok. 1720 marek⁴⁸.

Pilną potrzebą był remont dachu kościelnego, którego katastrofalny stan groził zawaleniem sklepień i spowodował już pęknięcia murów w prezbiterium. W 1624 r. przeprowadzono niezbędne prace ciesielskie i murarskie, dach pokryto nową dachówką. W tym samym mniej więcej czasie wyłożono prezbiterium klinkierem, a nawę płytkami ceglany. W 1629 r. powiększono emporę dla parafian i rozbudowano chór muzyczny (organowy). Wielu trosk przysparzał „ojcom parafii” ciągle psujący się zegar na kościelnej wieży. Naprawy z lat 1617 i 1619 nie przyniosły trwałych efektów, następne musiano przeprowadzić w 1622, 1624 i 1629 r. Całkowity koszt prac przeprowadzonych wówczas w kościele nie jest nam znany. Z częściowo zachowanych rachunków wynika, że w latach 1624—1629 pochłonęły one ok. 1150 marek, pochodzących w części z darowizn parafian. Natomiast suma wydatków na ten cel poniesionych przez parafię w latach 1610—1629 wyniosła ok. 1450 marek⁴⁹.

Po zniesieniu nabożeństw polskich w kościele staromiejskim i katedrze liczba wiernych przybywających na nabożeństwa do macierzystego kościoła na Kamiennej Grobli stała się z biegiem czasu tak znaczna, że część z nich nie mieściła się we wnętrzu i musiała stać na zewnątrz. Toteż w 1632 r. powrócono do dawnej praktyki wygłaszania polskich kazań w głównych kościołach Królewca. Odbywały się one odtąd w trzech kościołach: staromiejskim, katedralnym i lipnickim. Owe kazania były w rzeczywistości samodzielnymi nabożeństwami, składającymi się ze śpiewów, czytań i kazania, a w większe święta być może także komunii. Na powrót przybyło więc pracy pastorowi i diakonowi, którym po śmierci Adama Nadroviusa (zm. w 1625 r.) był Michał Battalovius⁵⁰. Jednakże w związku z nowymi obowiązkami dochody obu duchownych wzrosły.

47 Ibidem, s. 58.

48 Ibidem, ss. 14—15.

49 Ibidem, ss. 14—17.

50 Ibidem, s. 78; G. Colbe, *Episcopo-presbyterologia prussico-regiomontana ab anno 1520*, Królewiec 1657, s. 37, przytacza dokument, z którego wynika, że już w 1619 r. polecono „aby z powodu ciasnoty kościoła na Kamiennej Grobli i wielkości polskiej parafii, polski pastor z kapłanem [tj. wikarym — P.F.] jednej niedzieli po drugiej na przyszłość kazania południowe przed polską czeladzią w staromiejskim i knipawskim, parafialnym

Ks. Michał Battalovius (pełniący funkcję diakona do śmierci w 1642 r.), żonaty z Elżbietą Hennig, spłodził syna i trzy córki. Znając wysokość przysługującego mu uposażenia oraz wielkość rodziny możemy pokusić się o odtworzenie warunków życia duchownego i jego najbliższych. Na podstawie wzmiankowanych już badań A. Wyczańskiego koszt dziennego utrzymania jednej osoby w pierwszej połowie XVII w. możemy szacować na 2—3 grosze⁵¹. Dzieląc koszt utrzymania sześciuosobowej rodziny, składającej się głównie z dzieci, kosztowałyby nie więcej niż 12—18 groszy, co w skali roku daje sumę rzędu 219—328 marek, przy czym najbardziej prawdopodobna jest kwota w dolnym zakresie dokonanego przez nas szacunku. Idąc śladem A. Wyczańskiego, który koszty odzieży szacuje na jedną czwartą kosztów wyżywienia⁵², możemy określić kwotę gwarantującą zaspokojenie rodzinie Battaloviusów minimum potrzeb (tj. jedzenie i ubranie) na 274—410 marek. Rzecz jasna, potrzeby odzieżowe diakona i jego rodziny były zapewne większe od podobnych potrzeb chłopstwa, czeladzi folwarcznej i zamkowej, do której odnoszą się obliczenia A. Wyczańskiego. Mogą one jednak posłużyć nam do określenia pewnego minimum. Pozwalają stwierdzić, że przysługująca diakonowi pensja, nawet w wymiarze z 1620 r. (w sumie 270 marek), prawdopodobnie starczała na zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny. Dysponowała ona ponadto deputatami: 20 półkorcami żyta, których wartość rynkową możemy szacować w zależności od roku na 58 do 73 marek⁵³, oraz 20 półkorcami słodu. Z późniejszych o kilka dziesięcioleci informacji o uposażeniu pastora wynika, że 30 półkorce słodu traktowano jako równowartość 12 beczek piwa. Było to więc piwo dobrego gatunku, którego jedną beczkę uzyskiwano z 2,5 półkorce słodu⁵⁴. A zatem 20 półkorce słodu było równowartością 8 beczek piwa, tj. — licząc po 141 litrów na beczkę⁵⁵ — 1128 litrów tego napoju. Jeśli ilość tę podzielimy przez liczbę dni w roku, otrzymamy dzienną porcję 3,1 litra. Starczała ona na potrzeby rodziny (w owym czasie piwo było napojem podawanym również nastolatkom), a być może także na poczęstunek dla gości. Deputatowe żyto mogło być oddawane na przemiał i zużywane przez żonę diakona do wypieku chleba. Zgodnie z normami ustalonymi dla Gdańska w połowie XVII w. z 1 półkorce żyta uzyskiwano 64 funty mąki, z której wypiekano 82 funty (35, 6 kg) chleba⁵⁶. Z 20 półkorce można więc było uzyskać 1640 funtów, tj. ok. 712 kg chleba. Przyjmując za większość badaczyienne spożycie chleba w wysokości 0,65 kg na jedną osobę dorosłą,

i katedralnym kościołach naprzemiennie wygłaszali, jak to przedtem było w zwyczaju”; jednakże postanowienie to nie zostało wówczas zrealizowane.

51 A. Wyczański, op. cit., ss. 162—163.

52 Ibidem, ss. 178—179.

53 J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937, ss. 117—119.

54 W XVI i pierwszej połowie XVII w. beczkę mocnego piwa warzono z 3 półkorce słodu, znacznie słabsze piwo uzyskiwano z 1,5 półkorce na beczkę, natomiast na wyprodukowanie 1 beczki „cienkuszu” potrzeba było zaledwie 0,6 półkorce — A. Klonder, *Napoje fermentacyjne w Prusach Królewskich w XVI—XVII w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1989, s. 37.

55 R. Stein, op. cit., s. 23; I. Ichnatowicz, op. cit., t. 1, s. 67.

56 A. Klonder, *Wyżywienie w szpitalach Elbląga w pierwszej połowie XVII w.*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 1988, t. 36, nr 3, s. 462; z 1 półkorce żyta można było uzyskać ok. 74 funty chleba wyższego gatunku lub ok. 92 funty chleba razowego — J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo w II połowie XVII i w XVIII w.*, Gdańsk 1973, s. 106.

możemy stwierdzić, że taka ilość chleba zaspokajała potrzeby sześciuosobowej rodziny przez co najmniej 182 dni, czyli przez pół roku. Domowy wypiek chleba, którego 1 funt kosztował w zależności od roku 1—2 grosze⁵⁷, pozwalał zaoszczędzić sumę rzędu 82—164 marek i przeznaczyć ją na zaspokojenie innych potrzeb (np. zakup sprzętów domowych, literatury teologicznej itp.). Przystępujący diakonowi ogród zwiększał dodatkowo ilość i różnorodność pokarmów. Natomiast z całą pewnością istniała konieczność dokupowania drewna opałowego, ponieważ deputatowy 1 ahtel nie starczał na ogrzewanie mieszkania, przygotowywanie posiłków i pieczenie chleba oraz podgrzewanie wody do mycia i prania. Darmowe, dwuizbowe mieszkanie gwarantowało skromne, jak na owe czasy, przeciętne warunki egzystencji. Trzy osoby na jedną izbę odpowiadało ówczesnym standardom⁵⁸.

Istniejąca przy parafii szkoła nie działała najlepiej, a nauczyciele nieustannie borykali się z biedą. Pastor i rada parafialna starali się w miarę możliwości poprawić ich warunki bytowe i zachęcić do pilnej pracy. W 1630 r. nowy nauczyciel otrzymał z kasy kościelnej „na powitanie” 5 talarów, a jako dodatek do pensji 15 marek. „Ojcowie parafii” rozumieli, jak ważną rolę odgrywała szkoła w życiu zboru, zdawali sobie również sprawę ze znaczącej pozycji języka polskiego w życiu Królewca. W 1634 r. ks. pastor Krzysztof Liebruder zwrócił się w imieniu parafii do księcia Jerzego Wilhelma z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie szkoły polskiej, która służyłaby nie tylko parafianom, lecz wszystkim mieszkańcom Królewca. Dotąd ci mieszczenie, którzy pragnęli, by ich dzieci nauczyły się języka polskiego, szczególnie przydatnego w działalności handlowej, musieli posyłać swe potomstwo do Polski. Zdaniem Liebrudera, na potrzeby szkoły należało wynająć budynek i utworzyć dobrze płatny etat nauczyciela. Książę zaakceptował plan powołania nowej szkoły, a kancelaria książęca przygotowała pismo uzasadniające tę decyzję i określające zadania placówki wzniosłymi i pełnymi dostojeństwa słowami: „Ponieważ krzewieniu zbawczego Słowa Bożego i chwale jego świętego imienia służy, gdy we wszelkich językach uczone, poznawane i chwalone bywa, tudzież, stosownie do obowiązujących ustaw kościelnych, aby przy kościołach szkoły zakładano, w których dzieci i młodzież w swym języku katechizmu, psalmów i śpiewów kościelnych uczą się, w bojaźni Bożej są wychowywani, tudzież podstawy czytania, pisania i wymowy zdobyć mogą, Jaśnie Oświecony Książę Elektor dozwała niniejszym i łaskawie nakazuje, aby polska parafia nauczyciela i szkołę w języku polskim posiadała i w pomieszczeniu na tej samej wolniźnie Tragheim ulokowała, nieopodal kościoła na Kamiennej Grobli”⁵⁹.

Pastor i diakon zostali uprawnieni do przeprowadzania inspekcji w szkole. Natomiast rada Starego Miasta, posiadająca patronat nad przedmieściem Kamienna Grobla, miała prawo wyboru nauczyciela. Zobowiązywała go ze swej

57 A. Klonder, *Napoje*, s. 83; M. Bogucka, *Urząd zapasów a konsumpcja Gdańska w pierwszej połowie XVII w.*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 1970, t. 18, z. 2, s. 256.

58 W. Kalinowski, *Zabudowa i struktura przestrzenna miast polskich od połowy XVII do schyłku XVIII w.*, w: *Dom i mieszkanie w Polsce (druga połowa XVII—XIX w.)*, pod red. Z. Kamińskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1975, s. 63.

59 A. Grzybowski, op. cit., ss. 68—69.

strony, by „jego dyscyplinie w przyszłości poddaną młodzież najprzód w prawdziwej bojaźni Bożej, znajomości Pisma św., czystej nieodmiennej Konfesji Augsburskiej, w polskim języku i niemieckim, także gdy niektórzy chłopcy [będą] do tego zdadni w łacińskim języku, również w czytaniu, pisaniu i mówieniu z wielką pilnością i skrzętnością ćwiczył, nie mniej o zachowaniu pouczał”. Pensja, wypłacana nauczycielowi przez radę (choć za pośrednictwem parafii) wynosiła 200 marek rocznie. Przysługiwało mu ponadto darmowe mieszkanie i drewno opałowe. Zgodnie z wolą księcia wynajęto na potrzeby szkoły dom na Tragheimie⁶⁰.

Jednakże niebawem Elber opuścił swe stanowisko, toteż pastor Krzysztof Liebruder i diakon Michał Battalovius wystosowali do rady Starego Miasta pismo, w którym stwierdzali: „Nie możemy ukrywać, że wspaniałe, użyteczne i konieczne dzieło z wielkim trudem zapoczątkowanej polskiej szkoły będzie musiało zostać unicestwione ——. Wiadomo, jak młodzież w Polsce i na Litwie jest zaniedbywana i że [tam] urodzona młodzież niewielką ma korzyść, gdy do Królewca przybywa. Czynią to niemieccy preceptorzy, którzy chłopcom w ich języku ojczystym lekcji nie wyjaśniają i nie ćwiczą. Czyż może ślepiec drugiemu [ślepcowi] wskazywać drogę, wszak miasto Królewiec jest stołecznym, nadmorskim i handlowym, i daleko, daleko jest sławnym, że [są] w nim nie tylko dobrze prowadzone szkoły trywialne i Akademia, [lecz] także wszelkiego rodzaju narodowości, [a] szczególnie bez polskiego i litewskiego języka we wszystkich trzech miastach obejść się nie można”. Duchowni sprzeciwiali się oddzieleniu szkoły od parafii, planowanemu zapewne przez magistrat, ponieważ „polski kościół i szkoła bardzo dobrze do siebie pasują i wspaniale trwają ze sobą we wspólnocie, ponieważ jedno bez drugiego zupełnie obejść się nie może”⁶¹.

Istotnie, trudno było sobie wyobrazić świąteczne nabożeństwo bez udziału chóru tworzonego przez uczniów szkoły i kierowanego przez kantora—nauczyciela. Toteż, jak się możemy domyślać, rajcy spełnili niebawem prośbę polskich duchownych o obsadzenie stanowiska nauczycielskiego. W 1637 r. książę ofiarował parafii plac pod budowę szkoły, położony przy jednej z nowych ulic, między książęcym ogrodem i zabudowaniami sędziego nadwornego, a ponadto przyznał 2 kopy drewna budowlanego i 10 pni dębowych. Wzniesiona wówczas szkoła służyła królewieckim Polakom przez siedemdziesiąt pięć lat⁶².

60 Ibidem, ss. 69—70.

61 Ibidem, ss. 70—71. Świadectwem wielkiego zainteresowania ks. Liebrudera problemem kształcenia młodzieży i jednocześnie dowodem jego kompetencji w tej dziedzinie jest opracowanie nowej wersji łacińsko-niemieckiego podręcznika gramatycznego Johanna Rheniusa *Donatus latino-germanicus*, który rozszerzył o tekst polski i wydał w 1642 r. w Elblągu. Podręcznik ten wznawiano dziesięciokrotnie w latach 1646—1760 w Elblągu, Gdańsku i Królewcu — W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, ss. 163—164.

62 A. Grzybowski, op. cit., s. 71.

Die Anfänge der polnischen lutherischen Gemeinde St. Nikolai in Königsberg

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die evangelischen Gottesdienste in polnischer Sprache wurden in Königsberg möglicherweise direkt seit der offiziellen Einführung der Reformation im Herzogtum Preußen (1525) abgehalten. Eine polnische lutherische Kirchengemeinde entstand in der Stadt aber erst gegen Mitte des 16. Jhs. Ihr fester Sitz wurde die Kirche St. Nikolai am Steindamm mit dem umliegenden Grundstück (Kirchhof) und dem Bauensemble, das den Bedürfnissen der Pfarrgemeinde diente. Während der ersten Jahrzehnte der Existenz polnischer Gemeinde (bis 1603 in Koexistenz mit der litauischen Kirchengemeinde) wurde die Kirche mit notwendigen Geräten ausgestattet. Organisationsstrukturen der polnischen Gemeinschaft sind entstanden und entwickelt; sie setzten sich aus dem gewählten Pfarrgemeinderat, fest angestellten Seelsorgern (ein Pastor und seit 1620 auch Diakon) und anderen Mitarbeitern zusammen. Die Pfarschule wurde 1634 zu einer „polnischen Schule“ umgewandelt.